

Ceny Prenumeraty.

W Lwowie: roczne Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2,25 = Kor. 7,50, miesięcz. 75 kop. = Kor. 2,50, za codzienne dwukrotne odnośnienie do domu dopłata do miesięcz. 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opłacie Rbl. 1,25 = Kor. 4,20, kwartalne Rbl. 3,75 = Kor. 12,50, roczne Rbl. 15,00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalne Rbl. 6 = Kor. 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy, z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do Redakcji Słowa Polskiego w Lwowie — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego w Lwowie — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Przypominamy,

że czas odnowić przedpłatę

na miesiąc maj!

Warunki przedpłaty wymienione są w nagłówku pisma.

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja, ul. Zimorowicza 11—15.

W przedpłacie, z dwukrotnym dostarczaniem do domu, dziennik taniej kosztuje niż kupowany na ulicy.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

Praca myśli polskiej.

Intryganci.

W ostatnich czasach wzmożła się niezmiernie akcja publicystyczna w prasie rosyjskiej na rzecz interesów żydowskich. Zwrot ten, jednocześnie w wielu niemiłych dla nas słowach, uderzył w oczy każdego, kto nie był nawet obeznany ze stosunkami prasowymi w Rosji, i dał wiele do myślenia. Ponieważ głównym tematem sprawy żydowskiej są ziemie polskie, więc rzeczniczy interesów żydowskich załatwiać je pragną także Polacy. Polacy, mając więcej doświadczenia w sprawach życia społecznego, zwłaszcza w stosunkach do żydów, zwracają uwagę prasy rosyjskiej na liberalnej, że zła robi przysługę swojej ojczyźnie, marnując energię swego narodu na obronę złej sprawy, w której już dość zmarnowało się sił społeczeństwa polskiego, w t. zw. sferach liberalnych i radykalnych.

Do liberałów rosyjskich zwrócił się obecnie w Warszawie w „Myśli Niepodległej“ Andrzej Niemcewicz jeden właśnie z tych, którzy, był czas, hołdowali także zasadzie, że postęp leży w służeniu żydom, dopóki nie zobaczą jasno, że stokrój bardziej postępową jest myśl niepodległa własnego narodu. Przytaczamy artykuł Niemcewicza z d. 8 kwietnia rb. pt. „Intryganci“.

Gdy nastąpiło wypowiedzenie wojny, Rosjanie musieli sobie stawić pytanie, jakie stanowisko zajmą Polacy. Albowiem nie jest to rzeczą mało ważną, czy na teatrze działań wojennych ludność kraju zachowa się względem armii żydowskiej obojętnie, czy nawet może wrogo. Ponieważ wśród Rosjan mało jest rozpraszająca znajomość języka polskiego a przeto także polskiego piśmiennictwa, przeto nie znano albo wcale, albo nie znano w stopniu dostatecznym charakteru narodowego Polaków. Z tego powodu nie wiadomo, że dusza polska może mieć dużo błędów, jak dusza każdego innego narodu, ale w swej istocie jest szlachetna, rycerska, honorowa, prawa i otwarta. Polak głośno i szczerze upomina się o swe prawa narodowe, ale dla ich uzyskania nie będzie knuł niecznych intryg. Największym i najgroźniejszym wrogiem Polaków jest Niemiec. W chwili zatem, gdy Rosja stanęła do walki decydującej z Niemcami, Królestwo Polskie bynajmniej nie chciało rzucać jej pod nogi kamieni, przeciwnie, okazało żywe współdziałanie. Polak poważył i szanuje Rosjanina patriotę, który kocha swą rosyjską ojczyznę i za nią pierś nadstawia, bo sam jako Polak jest patriotą. Polak nie szanuje i nie poważy tylko takiego Rosjanina, który nie jest patriotą rosyjskim, ale obojętnym albo nawet zaprzańcem, bo tak samo u siebie pietnuje obojętność dla spraw ojczyzny i gardzi zaprzaństwem. Z patriotą rosyjskim patriota polski prędzej czy później porozumieć się może, natomiast jest absolutnie wylączone, aby kiedykolwiek porozumiał się z Rosjaninem, który swej ojczyźnie nie kocha a może ją nawet zdradza.

Na pytanie tedy, jak zachowa się ludność Królestwa Polskiego w chwili wybuchu wojny, ludność odpowiedziała przebiegiem mobilizacji. A gdy wojna rozgorzała na dobre, odpowiadała w dalszym ciągu statecznością, ciępliwością bohaterstwem i bezprzykładnymi ofiarami z życia i mienia.

Stanowisko ludności Królestwa Polskiego wy-

wolowało w Rosji zrazu zdumienie, następnie uczucie wdzięczności, potem nawet entuzjazm.

Alie fakt ten wysoce zaniepokoił tych, którym zbliżenie polsko-rosyjskie nie było na rękę. Żywiołem tym byli żydzi.

Przed wojną rozszalał się żydowski ruch nacjonalistyczny. Żydzi, korzystając z naszego trudnego położenia, wyrażali nam swe najwyższe lekocowanie, obiecywali Rosjanom, że pomogą im w krótkim czasie zruszylić całe Królestwo, wołali, że Polska wcale nie jest krajem polskim i wcale już do nas nie należy, a naród polski jest „trupem“, którego trzeba „kopnąć“ i dążyć po nim do swoich celów.

Jakże się tedy zaniepokoił, gdy na murach Warszawy ukazała się odezwa Wodza Naczelnego, która w owym rzekomym „trupie“ uznała naród żyjący i wartościowy która wbrew wszelkim krzykom żydowskim zapowiedziała, że ziszcza się nieodwołalnie święte marzenia naszych ojców i dziadów! Odezwa ta, wychodząc od najwyższej władzy wojskowej w chwili tak historycznej, podpisana przez Członka Domu Panującego, przeraziła żydostwo. A przeraziła tem bardziej, że jego jawne calliem sympatie dla najeźdźcy pruskiego zostały niebawem stwierdzone w sposób najbardziej urzędowy i najbardziej oficjalny w odezwach ostrzegawczych władzy wojskowej, w kontrybucjach nakładanych na żydostwo za pomaganie Niemcom (w Pabianicach), a wreszcie w stwierdzeniu wciąż znającego się szpiegostwa, jak czytaliśmy w odezwie generał-gubernatora Galicji, hr. Bobrinskiego.

Ta przykra dla żydów sytuacja zbudziła wśród nich ruchliwą akcję zapobiegawczą. Trzeba było tedy na gwałt rozdzielić zgodną opinię w Rosji. Do kogoż tedy zwrócili się żydzi? Zwrócili się do liberałów rosyjskich, których prasę już przed wojną prawie całkowicie zagarnęli w swe ręce. Rozpoczęła się tedy w liberalistyczno-żydowskiej prasie rosyjskiej niebywała nagonka na Polaków, którą popierali w Warszawie żydzi, mając nawet do pomocy opłacanych przez siebie niektórych literatów i dziennikarzy polskich, żyjących na żydowskim garnuszku i sprędających swój naród za gotowe pieniądze. I oto w prasie rosyjskiej opowiadano o niebywałych gwałtach Polaków, dokonywanych na żydach. Ciekawe, że liberałscy rosyjscy nie czytują naszych pism. Oni wogóle tylko to czytują, co im o nas przedłożą do czytania, żydzi. Liberaliści rosyjscy są pod tym względem jak dzieciąteczka, którym guwerner to pozwala czytać, a tamtego nie pozwala czytać. Jak wygodny obszar ma żydka-faktora, który jest jego sekretarzem i który za niego wszystko kupuje, tak liberalista rosyjski nie może wziąć do ręki książki, której mu żydek wziąć nie pozwoli, a wszystko jedno, czy tym wziętym przez żydów w kuratelę liberalistę rosyjskim będzie p. Szczepkin, chwalcą sławetnego Szulchan-Aruch na jednym z posiedzeń Dumy, czy p. Rodiczew, czy p. Milukow, czy też pisarze, jak Gorkij, Andrejew, Solłohub.

I oto stała się rzecz, o której już wspominaliśmy, ale której patriota polski, a niezawodnie także rosyjski, zrozumieć nie może, że w chwili, kiedy Rosja znalazła się w najcięższym niebezpieczeństwie, kiedy każdy prawy Rosjanin powinien całą swoją uwagę poświęcić sprawie ojczyzny swojej rosyjskiej, trzech wybitnych pisarzy rosyjskich wystąpiło z ankietą publiczną. Czy w tej ankiecie zwrócili się do narodu rosyjskiego, wzywając go do męstwa i hartu? Czy wzywali do zakładania lazaretów dla okaleczonych bohaterów armii państwowej, któremu szrapnele niemieckie rąją ciała a mroź bezlitosny odejmuje na polowiskach ręce i nogi? Czy wzywali naród rosyjski do składek na nieszczęśliwe rodziny tych bohaterów, o których za dwa tysiące lat będzie mówiła historia tak, jak dziś mówi o bitwie pod Cheronieją lub nad Jeziorem Trajumińskim? Nie! Oni, kwiaci piśmiennictwa rosyjskiego, uważali, że teraz właśnie winni zaprznać uwagę narodu rosyjskiego położeniem żydów. Niech opływająca krwią Rosja o tym teraz myśli, aby żydek mógł handlować w Piotrogradzie, swobodnie dyskutować weksle w Moskwie i zakładać lombardy w Tule, a nie o tym, że w graniczne mury państwa wrogo potężny wali z armat, siejąc śmierć i zniszczenie. Wszystkie sprawy na bok, gdyż pierwsze miejsce należy się panom od dyskonta weksli, wszelakiego handlu i lombardu, a jaki to lombard, jaki handelek i jaki sposób dyskonta, tego „postępowy“, demokratyczny, liberalistyczny“ człowiek

nie waży się badać pod grozą utraty czci obywatelskiej.

Takie żywioły, korzystając z naiwności i nieświadomości dziecinnej liberałów rosyjskich, chciały i chcą w chwili historycznej tak doniosłej poróżnić Rosjan z Polakami. Żywioły te podburzają przeciwko nam systematycznie światłą opinię rosyjską. W chwili tak doniosłej, gdy Polacy na ołtarzu wspólnej sprawy złożyli największe ofiary z życia i mienia, przedstawia się ich w Rosji jako chciwe i egoistyczne potwory, jako krzywdzicieli, gwałtowników i pogromczyków żydowskich.

Gdy przedtym Niemcy wszelkich sił dobywali, aby nie doprowadzić do najmniejszego zbliżenia pomiędzy Rosjanami i Polakami, tak obecnie w myśli ich najistotniejszych pragnień i swojego interesu, związanego z prusactwem, czynią to żydzi. Byłoby im bardzo miło spowodować obie strony do walki zażartej, posłać nieufność i wprowadzić zamęt na teatrze wojny. Ta polityka żydowska, będąca tylko ekspozyturą polityki pruskiej, jest tak oczywista, że tylko ślepiec jej nie widzi. Żywioł zdrady i szpiegostwa wkradł się podstępnie w zaufanie naiwnego liberalizmu rosyjskiego, który nie rozumie, ile złego wyrządza sprawie ogólnej.

Prasa polska musi demaskować te krecie roboty. Ona musi piętnować szpiegów i zdrajców. Ona musi ukazywać palcem nieczestnych intrygantów.

Prasa polska, czyniąc to, spełnia swój obowiązek wobec narodu i świata.

Niechaj się opatrzy liberalizm rosyjski i niechaj pamięta, że może już blizki jest czas, kiedy stanie przed sądem swej ojczyzny rosyjskiej. Wyrok, który tam zostanie ogłoszony, może dla rosyjskiego liberalizmu wypaść fatalnie. A bezwarunkowo przejdzie do historii.

Czytacie, panowie liberaliści rosyjscy, własnymi oczami, a nie oczami nieczestnych intrygantów żydowskich! Rozmyślcie własnym organem myślenia, a nie mózgiem żydowskim! Zrzućcie z siebie brzydkie jarzmo niewoli duchowej, przestańcie tańczyć wedle muzyki trąb jerychońskich, myślcie o losach swojej rosyjskiej ojczyzny, aby ona was kiedyś nie przekleła i nie wyrzekała się was jako swych synów nieprawych.

Tę naukę daje wam zawsze uczciwy patriotyzm polski, który o tyle tylko będzie was szanował i poważał, o ile rozeznaw w was czcigodnych synów i obrońców waszej ojczyzny rosyjskiej.

Jeszcze czas. Zawróćcie z drogi fatalnej, po której kręto prowadzi was żydowski Mefistoles. Niech się opamięta rosyjski Faust i niechaj zerwie brzydkie sojusze z intrygantem, wyręczającym obecnie w Rosji dawniejszych podlegaczy niemieckich.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

NA FRONCIE ROSYJSKO-PRUSKIM.

Czytamy w „Birż. Wied.“ (nr. 14783):

„W ostatnim czasie na froncie rosyjsko-niemieckim odbywały się jedynie nieznaczne lokalne starcia oddziałów czołowych i wymiana strzałów artyleryjska i karabinowa. Zajmując silne pozycje, front rosyjski na całej przestrzeni znajduje się w położeniu pomyślnym. Niewzruszalność frontu rosyjskiego potwierdzano szeregiem faktów z niedawnej przeszłości. Z okresu ożywionych bojów nad Bzurą i Nidą, podczas uporczywych walk pomiędzy Pilicą a Rawką i podczas zawziętego ostrzeliwania pozycji rosyjskich przez ciężką artylerię niemiecką.

„Sa podstawy do mniemania, że w tym czasie przeciwnik skupia wszystkie swoje usiłowania do tego, aby utrzymać wojska rosyjskie na tym froncie, nie pozwalając im przetrwać na inne sekcje. Nie można liczyć na jakiekolwiek wystąpienie czynne Niemców na tym froncie w chwili obecnej, kiedy jeszcze nie zakończyły się operacje w Karpatach — aczkolwiek to nie znaczy, żeby Niemcy w najbliższej przyszłości nie zaczęli tutaj ze swej strony decydujących działań. Przygotowując się do operacji czynnych, Niemcy prowadzą w tempie wzmocnionem roboty obronne, wznoszą szeregi sztucznych obwarowań i tworzą wszelkiego rodzaju przeszkody dla nadchodzących działań. Można przypuszczać, że w naj-

bliższych dniach na froncie niemiecko rosyjskim rozpoczyna się poważne czynne operacje”.

W KARPATACH.

Szwajcarskie dzienniki wspominają, że w ostatnich czasach do Karpat przybyło znowu 5 korpusów niemieckich z armii feldmarszałka Hindenburga. Obecnie siły austro-niemieckie obliczają na 24 korpusy austriackie i 12 niemieckie. Hindenburg miał objężdżać front karpacki.

Wojna z Turcją.

ZE SZIABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Urzędownie.

Dnia 14 (27) w kraju zaczerpochskim prowadzono pętnaczną wymianę strzałów. W Aserbejdżanie nasze oddziały przodowe wyparły Turków z Koturu. W innych kierunkach bez zmian.

NA PÓŁWYPIE GALLIPOLI.

Londyn 15 (28) (PAT). Ministerstwo wojny donosi, że mimo silny opór ze strony Turków wojska sprzymierzone zajęły linię, przecinając kończynę półwyspu Gallipolijskiego od punktu na północo-wschód od przylądka Eski-Hissariyk do ujścia rzeki na stronie przeciwległej, odparły wszystkie ataki nieprzyjaciela pod Usarrybajer i bezprzerwy posuwają się naprzód. Turcy poczynili znaczne przygotowania do obrony i usiłowali przeszkodzić wylądowaniu przez urządzenie pod wodą zagród drutowych. Oprócz tego wśród przeszkód, przewyciężonych przez wojska sprzymierzone, były głębokie doły z wbitemi na dnie ich palami.

(Przylądek Eski-hissariyk leży na wschodniej stronie półwyspu Gallipoli (wewnątrz cieśniny) po za zburzonym przez eskadrę sprzymierzoną fortem Sed-dilbar, o 4 kilometry od wejścia do cieśniny. — Przyp. Red.).

DARDANELE I BOSFOR.

Z Bukaresztu donoszą, że równocześnie z wysadzeniem 20.000 wojsk sprzymierzonych na wyspie Lemnos urzędujące tam władze greckie zostały uwolnione od pełnienia swych obowiązków. Sprzymierzeńcy oprócz Lemnos i Tenedosu zajęli także Samotrake, wyspę naprzeciwko Enos.

Źródła rumuńskie tak oceniają siły tureckie: w Galipoli pod komendą Essada-paszy (obrońcy Janiny przed Grekami) 40.000, na brzegu europejskim morza Marmara ponad 100.000, a po stronie azjatyckiej 60 tysięcy. Wojska tureckie miały otrzymać nakaz, ażeby w walkach z sprzymierzeńcami oszczędzały naboje.

„Now. Wremia” podaje z Aten, że sprzymierzeńcy bombardują energicznie forty dardanele i wyrządzili im poważne uszkodzenia. Równocześnie flota ostrzeliwała tureckie fortyfikacje i obozy na pobrzeżu azjatyckim.

W kierunku Enos Turcy skoncentrowali znaczniejsze siły ściągnięte z granicy bułgarskiej.

„Russkij Inwalid” z powodu operacji około Bosforu pisze: „Przerwa miesięczna między dwoma bojami około Bosforu wskazuje, iż operacje floty rosyjskiej pozostają w ścisłym związku z działaniami sprzymierzeńców w Dardanelach. Po 18 marca sprzymierzeńcy poczęli przygotowywać wylądowanie wojsk. W tym czasie flocie rosyjskiej przypadło przetrzymać w szachu znaczne siły tureckie w okolicach Bosforu i przez miesiąc Turcy znajdują się pod grozą aktywnych operacji floty rosyjskiej. Dnia 25 kwietnia równocześnie z wysadzeniem sprzymierzeńców na półwyspie Galipolijskim, flota rosyjska podjęła poważną walkę z fortyfikacjami Bosforu, a Turcy muszą zwracać uwagę i na brzeg Morza Czarnego i Egejskiego, gdzie obawiają się oni równie poważnych wydarzeń”.

Na froncie zachodnim.

RAPORT FRENCHA.

Londyn 15 (28) (PAT). Feldmarszałek French donosi: Walka na północ i północo-wschód od Ypres trwała w dalszym ciągu przez cały dzień wczorajsz. Wojska angielskie łącznie z francuskimi ostatecznie powstrzymały atak Niemców, który więcej się już nie powtarzał. Od wczorajszego rana na zachód od kanału Izerskiego wojsk niemieckich nie było nigdzie za wyjątkiem miejscowości pod Steenstrachtem, gdzie nieprzyjaciół urządził niewielkie obwarowanie przedmostowe. Zmiana w dyslokacji sił zmusiła Anglików i Francuzów do podjęcia kontrataku na północy od występu Ypres. Niemcy podczas stawiania oporu naszemu atakowi znowu zastosowali gazy duszące, wprost gwałcąc konwencję haską.

OBJAZD FRONTU.

Równocześnie z objazdem przez cesarza Wilhelma całego frontu wschodniego, od Poznania do Czerniowiec, front zachodni objężdża król bawarski, który w przemówieniach do żołnierzy zaznaczył, że Niemcy zawrą taki tylko pokój, który zagwarantuje nietykalność ich państwa. Ażeby go jednak osiągnąć, nie obędzie się, niestety, bez olbrzymich jeszcze ciar.

Na morzu.

„GAMBETTA”.

Zatopiony przez austriacką łódź podwodną na morzu Adriatyckim krążownik pancerny „Leon Gambetta”, zbudowany w r. 1901, miał 12.000 ton pojemności, 711 ludzi załogi; szybkość wynosiła 23 węzły, ciężka artyleria składała się z czterech dział 19 ctm. i szesnastu 16 ctm. — Red.)

Wiadomości telegraficzne.

NA WYPADEK WOJNY.

Sztokholm. 16 (29) (PAT.) Rząd szwedzki wniósł do riksdaгу projekt ustawy o utworzeniu osobnej komisji państwowej, mającej zadanie zabezpieczać pogotowie ekonomiczne na potrzeby wojny. W komentarzu do projektu powiedziano, że obecna wojna wykazała, jakie trudności wynikają w kraju, jeżeli zawczasu nie przygotowano dostatecznych zapasów produktów. Na wypadek wojny, do której może być wciągnięta Szwecja, wyniknie mnóstwo kwestii, które wymagać będą rozwiązania. Minister skarbu żąda 30.000 kor. na 1916 rok dla urządzenia komisji, która winna być złożona z wybitnych przedstawicieli zarządu wojskowego i cywilnego i osób, obeznanych ze sprawami aprowizacyjnymi.

SYTUACJA W PERSJI.

Teheran 15/28 (PAT.) Nowy gabinet postanowił uroczystie uczcić dzisiaj rocznicę parlamentu. Ten zrzeczny manewr skupił uwagę całej policji. Miasto ozdobiono flagami i latarniami oraz iluminowano. Najbardziej ozdobiono gmachy medżlisu i banku szachin-szachskiego, na którym powiewają flagi perska i angielska. Tlum stołeczny jest zadowolony z tego, że władza dostała się w silne ręce, solidarne ze zgromadzeniem narodowym.

ROSYJSKO-JAPOŃSKIE ZBLIŻENIE.

Tokio 15/28 (PAT.) List nowego prezydenta Tow. rosyjsko-japońskiego hr. Kokowcowa, wystosowany do prezydenta japońsko-rosyjskiego towarzystwa Gerautsi, traktujący o konieczności wzmożenia ścisłych, przyjacielskich stosunków pomiędzy Rosją i Japonią, uważany jest przez całą prasę za wyraz opinii powszechnej w Rosji. Z powodu rozpo-wszechnionej na giełdzie pogłoski o przyszłym zawarciu sojuszu czterech mocarstw: Japonji, Rosji, Anglii i Francji, wpływowa gazeta „Jamato”, podnosząc japoński prąd we wszystkich warstwach społeczeństwa rosyjskiego, powiada: Zawarcie sojuszu rosyjsko-japońskiego, któryby miał później przybrać formę przymierza czterech państw, powinno stanowić zasadnicze zadanie dyplomacji japońskiej.

KAPRYSY WIOSNY.

Kijów 16/29 (PAT.) W całym kraju południowo-zachodnim zaznaczył się nagły spadek temperatury, która z 15 stopni ciepła obniżyła się do 3 stopni poniżej zera. Tu i ówdzie spadł śnieg.

Nowoczerkask 15/28 (PAT.) Wskutek wylewu Donu, zatopione zostały składy węgla i nafty.

ZAPRZECZENIE WATYKANU.

„Osservatore Romano”, organ Watykanu zamieścił urzędowe zaprzeczenie pogłoskom, jakoby Austro-Węgry zwracały się do Watykanu z prośbą o pośrednictwo w rozpoczęciu rokowań pokojowych.

Z Przemyśla.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Podczas oblężenia.

Ze wszystkich miast w Galicji Przemyśl może najmniej uciepiał dotąd, pomimo długiego oblężenia. Ogółem szkody są niewielkie, z wyjątkiem zniszczenia mostów przez wojska austriackie.

Oblężenie Przemyśla należy już do historii, szczegółowo też opisywane jest z opowiadań po dziennikach rosyjskich. Przytoczę według źródeł miejscowych naprzód kronikę latawców nad miastem i bomb. Wiadomości kronikarskie oczywiście były cenzurowane, więc za kompletność ich rzeczyć nie mogę.

Pierwsze pociski (szrapnele) padły na miasto w niewielkiej liczbie 7-go października, w czasie pierwszego oblężenia przy trzydniowym szturmie na forty w Siedziakach. Wówczas to jeden ze szrapneli czy granatów uszkodził ścianę magazynu piwowarowego i spłoszył robotników, zajęte wyrabianiem konserw; oprócz tego padło kilka lub kilkanaście w okolicy cmentarza i ul. Słowackiego przeważnie na ulice i podwórza.

Aeroplany rosyjskie po raz pierwszy ukazały się 1-go grudnia około godz. 10 przedpoł. i właśnie w chwili, gdy publiczność wychodziła z katedry z nabożeństwa listopadowego, rozległy się głośnie detonacje. Po raz pierwszy padły wówczas bomb. Bombom te wywołały wielką panikę i tu i ówdzie zniszczenie.

W tej sprawie dokładne szczegóły daje

„Ziemia Przemyska” (która wychodziła za zezwoleniem i pod cenzurą komendy twierdzy). Wprawdzie pismo to bagatelizuje ten wypadek (zdaje się z rozkazu władz wojskowych), ale widać z opisu, że wrażenie było olbrzymie w mieście.

Dla charakterystyki przytaczamy za „Ziemią Przemyską” ten artykuł. Tytuł brzmi: „Nad miastem rosyjskie latawce”.

„Wśród jasnego błękitu hen wysoko w przestworzach ukazał się wczoraj (1 bm.) przedpołudniem ledwo widny dla oka mały, ruchomy punkcik, posuwający się i okrążający miasto z błyskawiczną szybkością. Był to rosyjski latawiec...”

„Wnet koło niego poczęły wykwiatać białawe lekko zaróżowione chmurki, które w promieniach jasnego słońca zaraz rozplywały się. Po każdej takiej chmurce słychać było donośny grzmot strzałów armatnich i salwy karabinów.

„Latawiec rosyjski szybował dalej nad miastem, nie zważając na strzały, które go w tej wysokości już osiągnąć nie mogły. Publiczność z ciekawością obserwowała wszyskie ruchy tego rosyjskiego drapieżnika, żartując sobie z jego zbytniej ostrożności i lekliwości.

„Nagle, jakby w odpowiedzi na te złośliwe docinki i żarty zaczęły w różnych punktach padać z niego jakieś białe płatki, które, jak płochliwe motyle gnane wiatrem szybko w dół leciały a równocześnie odzywać się poczęły z kilku miejsc w mieście silne detonacje.

„Bomby rzucają! — rozszedł się okrzyk i w tej chwili publiczność odruchowo poczęła rozpraszać się i kryć do kamienic, nie przestając jednak dalej obserwować ruchów rosyjskiego lotnika.

„W kilkanaście minut zjawił się na horyzoncie drugi latawiec; szybował jednak znacznie niżej, ciągle wzbijając się w górę wprost ku rosyjskiemu — lotem skośnym. Słychać było głośny warkot motoru, jakby szumi skrzydeł i widać od dołu na rozpostartych płatach duże czarne krzyże. Śmiałym lotem wbił się w przestworza, zrównał się z rosyjskim i poczęł go okrążać... Strzały ustały.

„Z zapartym oddechem śledzono w obłokach straszne manewry obu lotników. Widać było tylko, jakby dwa maleńkie punkty, z których jeden szybko poczęł się oddalać w kierunku wschodnim, a drugi go gonił, aż dopóki obydwa nie zniknęły z oczu.

„Jak się skończył ten pościg, niewiadomo, ale wnet nad miastem szybował majestatycznie już tylko forteczny latawiec, okrążając wokoło, jakby chciał okazać, że utrzymał się zwycięsko na placu boju.

„Oprócz tego, prawie równocześnie, pokazały się dwa inne aeroplany rosyjskie. Jak się okazało, lotnicy zdołali rzucić na miasto kilka bomb, które nie wyrządziły miastu prawie żadnych szkód.

„Jedna bomba spadła na podwórze przy ul. Słowackiego, druga popsuła kawałek dachu przy ul. Dworskiego w kamienicy p. Citrona, trzecia uszkodziła także dach w: willi dra Wojtowicza na Zasadzie, inne padły przy ul. Potockiego, na Podwiniu i na brzegu Sanu. Szwanku nikt nie poniósł.

„Na pochwałę publiczności trzeba dodać, że rzeczywicie zachowała dużo zimnej krwi i spokoju.”

Nazajutrz 2 grudnia właśnie w samą rocznicę wstąpienia na tron cesarza austr. Franciszka Józefa padło znowu kilka bomb z latawcą w czasie uroczystości wojskowej bez większych szkód.

„Ziemia Przemyska” tak to ubarwia:

„W czasie defilady grała muzyka wojskowa, grzmiały z fortów działa, a nad kościołem krążyły rosyjskie latawce, wypatrując tylko, gdzieby rzucić bomby. Zimna krew i ten wielki pełen godności spokój Komendanta wzbudził wprost podziw i nader dodatnio oddział na wojsko i publiczność”.

W dalszym ciągu 5 grudnia ukazał się rosyjski aeroplan i rzucił kilka bomb. Forteca wysłała swego lotnika i rozpoczęła się walka latawców bez rezultatu, bo jak notuje „Ziemia”, rosyjski wyszedł cało.

Z powodu tych bomb ukazało się na murach miasta następującej treści ogłoszenie komisarza rządowego:

„Ogłoszenie. Z powodu częstego pojawiania się lotników nieprzyjacielskich nad miastem, którzy rzucając bomby (jak dotąd bezskutecznie) usiłują wyrządzić szkody i czerzyć ponęch, zwracam uwagę Publiczności, że celem udzielenia tych usiłowań w razie pojawiania się nieprzyjacielskiego lotnika nad miastem, nie należy wystawać na ulicach celem obserwowania lotników, lecz raczej usunąć się do domów i to do najniższej położonych kondygnacji”.

Dnia 18 grudnia padło kilka szrapnelowych pocisków na Zasadzie w okolicy ul. Bema. Tu i ówdzie małe szkody.

„Ziemia” w tym dniu — powołując się na telegramy komendy twierdzy — głosi o „Odwróceniu Rosjan na całej linii” i zapowiada — w myśl obietnic arcyksięcia naczelnego wódza Fryderyka, iż „nieprzejmowane nasy rozciągają się o mury twierdzy a twierdza będzie wkrótce oswobodzona”.

Dnia 19 grudnia. Na przedmieściu lwowskim padły 1-3 trzy drewniane domki przy ul. Strychalskiej. Zrzucone, pięciu ludzi zabitych, 9 rannych. To było drugie oblężenie „Ziemia” przedstawia w ten sposób:

„Drugie oblężenie rozpoczęło się 6 listopada 1914 r. 13 listopada. Rządowa urzędowy z Wiednia podał 12 głosi: „Przemysł jest znowu zamknięty”.

„7 listopada. Tęcza Komendy Twierdzy mówi o zwycięstwie: „Obecny Przemyśl prowadzi

się z największą energią. I tak wczorajsza wycieczka z twierdzy w kierunku na północ odparła nieprzyjaciela aż na wysokość Rokietnicy. Nasze wojska miały tylko bardzo nieznaczne straty. Wycieczka ta zrobiła swoje; przekonała bowiem opinię, że strona atakująca będzie załoga.

„20 listopada. ...Grzmia z fortów armaty... od dwu dni przeważnie nocami — daleko, daleko. Huk ten jakiś słaby, wcale nie robi wrażenia i nie straszy nikogo, owszem narzekają w mieście, że już dawno nie było „porządnego koncertu“ armat. Znowu wycieczka załogi zwycięska i pomyślna.

„26 listopada. Radiogram mówi o odrzuceniu Rosjan na froncie zachodnim i południowo-zachodnim. — 30 listopada. Od piątku słychać znowu donośny huk armat.

„1 grudnia. Wtorek. Preraźliwe huk detonacji. Latawce rosyjskie rzucają bomby. Uszkodzona willa dra Wojtowicza przy ulicy Grunwaldzkiej. Bomby na ulicy Potockiego, Słowackiego, nad Sanem. Strzały do aeroplanów.

„2 grudnia. Znowu latawiec rosyjski. Bomba na Garbarzach. Uszkodzenie nieznacznie starego domu. Dziecko w kołysce ocalało. 5 grudnia. Latawiec rosyjski nad miastem. Nocami, jak zwykle, huk armat.

18 grudnia. Na Zasaniu w okolicy ulicy 22 Stycznia kilka zbłąkanych granatów nieszkodliwych.

„19 grudnia. Rosyjskie bomby na lwowskim przemięciu. Zdemolowanie 3 starych domków, 5 zabitych i 9 rannych przy ul. Strycharskiej.

„22 grudnia. Radiogram urzędowy: „Walki załogi przemyskiej. Bohaterska załoga przemyska stoczyła pomyślnie walki w znacznej odległości przed fortecą i zdobyła kilka karabinów maszynowych“.

„25 grudnia. Spokój względny. — 27 grudnia. Początek kanonady ponownej. Od 28 grudnia 1916 r. do 5 stycznia 1915 r. cisza.

Po dłuższej przerwie ukazał się 12 stycznia nad miastem rosyjski latawiec rzuciwszy dwie bomby w dzielnicy Garbarzy. Według „Ziemi“ bez żadnych szkód.

Dnia 18 stycznia bomby. Szkody większe. Oto relacja „Ziemi“:

„Dnia 18 b. m. popołudniu ukazał się nad miastem rosyjski latawiec. W ślad za nim poszybował forteczny i począł go ścigać wśród strażów dział i karabinów. Rosyjski drapieżnik przed pościgiem umknął na jakiś czas, ale wnet okrążywszy półkołem nadpłynął nad miasto od strony Prądkowic i rzucił dwie bomby. Jedna z nich padła na rogu ul. Ptasiej i Zielonej (naprzeciw willi p. Fincka) łamiąc płot i wybijając wokół kilkadziesiąt szyb. Służąca obok domu stojąca została ranna odłamkiem w piersi i w rękę. Druga bomba padła na ul. Jagiellońskiej (niedaleko składu Gansa). Ofiarą padło dwoje ludzi zabitych i kilkanaście rannych a nadto w całej ulicy wielka ilość szyb wybitych i kilka okien z ram wyrwanych. Odłamki granatów przebiły nawet wiele żelaznych żaluzji, nie czyniąc wewnątrz szkody.

W dwa dni później tj. 20 stycznia także bomby. Dokładne sprawozdanie i zdaje się prawdziwe podaje „Ziemia“ tej treści:

„W środę około godz. 2 popołudniu znowu krążył nad miastem rosyjski latawiec, lecąc od strony Tatarskiego kopca. Rzucił dwie bomby. Pierwsza spadła na Cebulance nie wyrządzając szkody, druga przy ul. Trzeciego Maja (na Zasaniu) w ogrodzie tuż koło chodnika naprzeciw kamienicy L. 39. Po uderzeniu wybuchł wysoki słup dymu i ognia a następnie straszliwy huk. Spadająca bomba wyrwała duży lejkowaty dół a zarazem drzewo z korzeniami i rozprysnęła się w tysiące śmiertelnych pocisków.

„Niedaleko idący ulicą przechodnie popadali na ziemię od ciśnienia powietrza, wszystkie szyby w odległości kilkuset kroków wyleciały z brzękiem, na-

przeciw położone drzwi, okna i wystawy sklepowe z futrynami wyrzucone, żelazne stopy skrócone jak kawałek papieru; w obok położonych mieszkaniach wielu ludzi upadło na podłogę. W ludziach na szczęście ofiar niema; jest tylko jeden żołnierz ranny. Huk donośny słychać było w całym mieście. Szkód większych niema“.

Ponieważ „Ziemię Przemyską“ komenda twierdzy zawiesiła 31-go stycznia (poraz drugi i ostatni). przeto dalsze informacje o bombach zaczerpnąć musieliśmy od obywateli przemyskich. A więc w dalszym ciągu bombardowanie w miesiacu lutym miało miejsce trzy razy. Dnia 16 lutego padły dwie bomby bez większych szkód, dnia 23 lutego 6 bomb, dnia 27 lutego około 30 bomb i liczne proklamacje rosyjskie z dwóch aeroplanów. Te bomby wywołały w mieście wielką panikę i depresję w całym mieście nie licząc większych i mniejszych szkód w budynkach. Kilka osób zabitych i rannych.

W marcu padały tylko w ostatnich trzech dniach tj. 19, 20 i 21 granaty i bomby. W tych dniach ogółem padło w różnych punktach miasta kilkadziesiąt granatów i kilka bomb. Ofiarą padło kilku ludzi, kilkanaście domów uszkodzonych.

Największe szkody nastąpiły — jak wiadomo — w dniu 22 marca tj. w czasie poddania twierdzy przez Austriaków przez wysadzanie obiektów wojskowych i mostów. Szkody te można jeszcze dziś obserwować.

Reasumując to wszystko, to w Przemyśle w czasie obu oblężeń straciło życie około 20 osób, około było 30 rannych, kilka domów zburzonych, kilkanaście mniej lub więcej uszkodzonych. Samo miasto więc stosunkowo niewiele ucierpiało. cki

Z życia politycznego.

„NOWI MACHABEUSZE“.

Pod powyższym tytułem podają „Birż. Wied.“ następującą informację: „Znany publicysta rosyjski, Włodzimierz Zabołotinskij, zajęty jest w chwili obecnej organizacją oddziału żydów-ochotników. Oddział ten tworzy się w Egipcie i będzie zaliczony do angielskich wojsk regularnych. Dowództwo tego oddziału powierzono oficerom żydom z armji angielskiej, językiem komendy będzie staro-żydowski (hebrajski). Do tworzącego się oddziału wejdą również ochotnicy żydzi z Rumunii i Włoch. Legjon żydowski zamierzono wcielić do korpusu angielskiego, który będzie miał rowierzone operacje w Palestynie“.

P. Zabołotinskij, „rosyjski postępowiec“ i syjonista zarazem, pierwszy rzucił głośne hasło Judeo-Polski. Żydzi dążą obecnie do dwóch „autonomji“ — narodowościowej w Polsce i terytorjalnej w Palestynie.

O język w sądach gminnych.

W sprawie przywrócenia prawa języka miejscowego w sądach gminnych pisze „Kurier Warszawski“ (nr. 112):

Po roku 1905 język polski odzyskał pewne prawa w szkole, a poniekąd i w gminie. Obecnie wprowadzono go w samorządzie miejskim w zakresie nieco szerszym, niż projektowała Duma, a szkoły prywatne polskie uzyskać mają niektóre prawa, jakich dziś nie posiadają. Upośledzone w tym względzie są po dawnemu sądy gminne, w których muszą być tłumaczone wszelkie dokumenty w sprawach cywilnych i wogóle każde słowo w języku polskim pisane.

Godnem przytem uwagi jest to, że ograniczenia te nie są z prawem zgodne, prawodawca bowiem w sądach gminnych, rozpoznających głównie sprawy włościan i utrzymywanych przez ludność wiejską, po-

też z rozmysłem. Kwestję tę rozwiązało na korzyść obwinionego ściśle zeznanie Orterysa. Uwzględniając, że przełożeni dali najchlubniejsze świadectwa i że doznał istotnie wielkiej a niezasluzonej krzywdy, skazano go tylko na dwa lata więzienia.

Licznie zebrana publiczność chciała wybuchnąć głośnym aplauzem; prezydent jednak wezwał ją do porządku.

Zgorszony łagodnym wymiarem kary prokurator opuścił salę w wielkim wzburzeniu. Skazanego wyprowadzono a świadkom dozwolono odczekać zachodu słońca aby w „wieczornym chłodzie“ (tem pięknem mianem określał styl kancelaryjny temperaturę wprost nie do zniesienia) powrócić mogli do swych osad. Tymczasem zebrali się oni wraz z innymi towarzyszami na dużym tarasie z czerwonej cegły, i zabawiali się rozmową o procesie, więzieniu i innych szczegółach wypadku. Podziwiano Orterysa, że tak dobrze odegrał rolę głównego, niewinniającego świadka w właśnie przeżytym dramacie, on zaś przyjmował wyrazy uznania z należytą skromnością. Po skończeniu moich zajęć spotkałem się z nim.

— Obrzydliwy lysoń! — rzekł Orterys, wskazując prokuratora, który właśnie odjeżdżał na śniadanie. — Znosić go nie mogę, ale on ma pieska, który mi się bardzo podoba.

Orterysa znano ogólnie jako miłośnika psów i bardzo zręcznego złodzieja ich. — W przyszłym tygodniu jadę do Murrel. A pies wart przynajmniej swoich 15 rupii.

— Daj je na mszę za twoją duszę — rzekł Mulvaney, przesuwając rzemień, gdyż stał już trzy godziny na warcie.

zostawił pewien zakres językowi miejscowemu. Zresztą wprost dziwnymi się wydają te przekłady z polskiego, gdy zważymy, że przeważna część ławników tych sądów zna właśnie tylko ten język.

Od dziesięciu lat zwracano uwagę na tę kwestję; w roku zeszłym w „Gazecie Sądowej“ (nr. 22) przytoczyłem zasady prawne, a w „Kurierze Warszawskim“ (Nr. 93) wykazałem uciążliwe i nawet szkodliwe skutki dla ludu wiejskiego z nieposzanowania prawa o języku miejscowym w sądach gminnych.

Obecnie sprawa ta nabiera donioślejszego jeszcze znaczenia. W zrujnowanym przez wojnę kraju warunki ekonomiczne i najróżnorodniejsze stosunki prawne uległy niezwykle przewrotowi i na tem tle wynikiem niezawodnie cała masa spraw i procesów. Nadto rodziny dziesiątków tysięcy poległych na wojnie włościan regulować muszą w sądach gminnych swe sprawy spadkowe. Gdy przytem i opłaty stempłowe są podniesione, konieczność opłacania jeszcze różnych małościasteczkowych „lingwistów“, wyzyskujących lud wiejski już i poprzednio, a dziś z „powodu drożyzny“ obdzierających go niemiłosiernie, byłaby podwójną krzywdą. Haracz taki, bynajmniej wymagający prawa nie uzasadniony, byłby szczególnie niesprawiedliwy dla rodzin poległych żołnierzy, a tymczasem właśnie one głównie i przedewszystkiem stałyby się w danych warunkach najpodatniejszym łupem wyzyskiwaczów.

Dziś zatem kwestja przywrócenia obowiązującego prawu jego mocy staje się bardzo aktualną i pilną.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Piątek, 30 kwietnia. Rzym-kat. Dziś: Katarzyny Sen. Jutro: Filipa i Jakóba. — Gr.-kat. Dziś: 17. Symeona. Jutro: 18. Joana prep. — Słowiański. Dziś: Chwalisława. Jutro: Lubomira. — Wschód słońca o godz. 5.06, zachód o godz. 7.39 (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin 33 minuty.

— Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie (ul. Akademicka 13):

W piątek: „Dom otwarty“, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego i część muzyczno-wokalna i humorystyczna.

W sobotę: „Rozwódka“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

W niedzielę: „Nerwowi“, komedia w 3 aktach Wiktoryna Sardou, tłumacz. Zygm. Sarneckiego i „Piękna Galatea“, operetka w 1 akcie F. Suppégo.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Mariacki 5).

— Teatr w Kasynie miejskim daje dziś po raz drugi nadzwyczaj wesołą komedię Bałuckiego pt. „Dom otwarty“, uzupełnioną produkcjami muzyczno-wokalnymi i humorystycznymi.

Jutro ostatni raz grana będzie przemila „Rozwódka“, która w pełni powodzenia schodzi z repertuaru, ustępując miejsca „Lalce“, rozpoczynającej swoje występy w przyszłym tygodniu.

— Wypłacenie pensji urzędnikom sądowym. Skarb rosyjski wypłacił wczoraj pensje wszystkim urzędnikom sądowym, podurzędnikom, urzędnikom kancelaryjnym i woźnym, pozostającym w czynnej służbie. Wypłata pensji nastąpiła na podstawie wykazu, sporządzonego przez prezydentów wszystkich sądów we Lwowie. Według tego wykazu, prezydenci sądów otrzymali wczoraj od władz rosyjskich odpowiednią sumę, wypłacając poszczególnym sędziom i urzędnikom pełną pensję. Obecnie wypłacono pensję za miesiąc marzec z dołu. Odtąd będą urzędnicy sądowi otrzymywać stale pensję. Wypłata za kwiecień nastąpi dnia 1 maja st. st. tj. 14 maja.

— Mszy mi niepotrzeba — odparł zuchwale Orterys — ale ty wyglądasz zmęczony!

— Bo też jestem, do upadłego... — odparł Terenz. — Stanie na warcie zrywa nietylko stopy, a usiąść tu niema jak.

— Poczekaj pan, — rzekłem — każę z powozu przynieść poduszki.

— To sobie odpoczniemy — dokończył Orterys.

A potem Malvaney ciężko się opuszcł na skórzane siedzenie i mruknął zadowolony do mnie: — Niech się panu zawsze darzy miękki kącik, któryby pan mógł dzielić z przyjacielem... Aha, jeszcze jedna poduszka, to dla pana? Jak to dobrze, wyciągnąć się mogę porządnie. No, Stanley podaj mi fajkę!... Ach! tak, tak, — rzucił w zaryśleniu — znowu porządnego chłopca diabli wzięli i to jak zwykle... przez babę! Czterdzieści albo pięćdziesiąt razy stałem na warcie w takich wypadkach a nie mogę się jeszcze z tem oswoić.

— Co do mnie przypominam sobie także cztery czy pięć podobnych spraw: Losson, Lancey, Dugard i Stebbin jeśli się nie mylę.

— Ach! a ileż, ile innych, długo przed tem niż pan zapamiętać może — rzekł stary żołnierz z znużonym uśmiechem. — A zawsze najlepiej by było, żeby takiej rzeczy żaden nie przeżył. Raines gdy wyjdzie z więzienia... teraz mundur mu zdejmą, będzie tego samego zdania — co ja. Miał babę zabić, potem z sobą koniec zrobić i byłby rachunek zamknięty. Teraz zostawił żonę, jeszcze w niedzielę była u mojej Diny na herbacie, został sam jeden... Czyż Makie nie najlepiej wyszedł z tego?

(C. d. n.)

2

Rudyard Kipling: Bawidamek.

(Ciąg dalszy.)

Gdy sąd się zebrał w komplecie, żalowałem go jeszcze bardziej. Był to człowiek nader popędliwy, który każdą drastyczną sprawą przejmował się jakby własną.

Młody adwokat Rainesa poniechał tym razem swych namiętnych zamiarów do ustalania alibi i niepoczytalności, zarzucił wszystkie sztuczki akrobatyczne i olśniewające i spokojnie a rozważnie pracował dla swego klienta. Szczęściem był to dopiero początek upalnej pory i dotąd nie meldowano władzy o żadnym morderczym napadzie w kasarni. Lista przysięgłych złożyła się też wcale pomyślnie jak na stosunki indyjskie, gdzie na dwunastu, dziecinie przysięgło rozważać przedłożone dowody.

Orterys stał jak mur przy swoich zeznaniach wśród krzyżowego ognia indagacji. Słabej strony, to jest okoliczności, że świadek miał karabin na werandzie, nie podchwycił cywilista, co wywołało u niektórych świadków uśmiechek politowania.

Prokurator wniósł karę śmierci, obstawiając przytem, że tu zaszło morderstwo z premedytacją. Zaprzeczał, żeby krzywda, jakiej morderca doświadczył, mogła usprawiedliwić zbrodniczy czyn jego. Jednak wszystkie usiłowania, aby przedstawić zastrzelonego, jako pożałowania godną ofiarę, rozbiły się o to, że cały pułk wiedział od tygodnia, iż Raines był przez żonę i Makiego haniebnie zdradzanym.

Sędziom chodziło już tylko o to, żeby ustalić czy morderca działał w chwilowym umiesieniu, czy

Wyplacono również pensje urzędnikom prokuratury państwa.

W pensji pełnej został uwzględniony także doatek aktywalny.

— **Lwów w nocy.** Według nowego zarządzenia władz, wolno jest chodzić do godz. 12 w nocy, zaś restauracje i kawiarnie mogą być otwarte do godz. 11.30 w nocy. Zarządzenie to obowiązuje od wczoraj.

— **Realizacja rosyjskich kwitów rek wizycyjnych.** Urzędowy „Lw. Wiestnik“ pisze: „Osoby posiadające kwity rek wizycyjne, według ustanowionego wzoru, zaopatrzone w odpowiednią pieczęć i podpis, mogą je przedkładać w aprowizacyjnych (intendanckich) urzędach, uprawnionych do wydawania asygnat, tj. w intendanturach korpusnych i wyższych, a we Lwowie w urzędzie intendantury wojennego generała gubernatora Galicji. Ze swojej strony, wspomniane urzędy wydają okazicielom kwitów rek wizycyjnych asygnaty, obliczając przypadającą do wypłaty sumę na podstawie zatwierdzonych cen i taryf. Jeżeli zaś cen i taryf niema, to urzędy intendantury, przyjąwszy kwit rek wizycyjny, czynią starania o zatwierdzenie cen na dane przedmioty, poczem wydają się okazicielom kwitów asygnaty na wypłatę odpowiedniej sumy pieniędzy z odpowiedniego urzędu skarbowego. Kwity rek wizycyjne, nie zaopatrzone w odpowiednią pieczęć i podpisy, nie mogą być realizowane“.

— **Z drogi.** Prof. Wiktor Romański, porucznik prowiantowy, wzięty do niewoli w Przemyślu, przysłał nam kartkę pocztową z prośbą o zawiadomienie, że znajduje się w drodze do Taszkentu. Kartka ze stacji Czelkar w Azji szła do Lwowa dni 12. Obrazek na kartce wyobraża widok zaprzęgów na drodze do Taszkentu — zamiast koni wielbłądy.

— **Oddział Lwowski Banku Handlowego w Warszawie.** Pisma piotrogrodzkie donoszą, że za przykładem banku Rosyjsko-Azjatyckiego w miesiącu bieżącym otwarta zostanie we Lwowie filja „Banku Handlowego w Warszawie“. Oddział ten zamierza na razie dokonywać operacji dotyczących rachunków bieżących, wkładek i przekazów. W przyszłości projektowane jest udzielanie pożyczek zabezpieczonych w różny sposób i popieranie przemysłu miejscowego, przeważnie zaś, nalcianego i leśnego.

— **Schwytywanie bandyty.** Na ulicy Źródlanej 1. 7 schwytano bandytę Onufrego Białkę, który wpadłszy do mieszkania Franciszki Kasiejew, groził jej rewolwerem. Białko poszukiwany był przez policję, albowiem już przed kilku dniami napadł w podobny sposób na jakąś kobietę w Zamarstynowie.

— **Dzieciobójstwo.** Policja aresztowała Marię Antonowicz, 28-letnią kobietę, zamieszkałą na ul. Kotlańskiej 1. 3, która udusiwszy swe nowonarodzone dziecko, zwłoki rzuciła do kanału.

— **Spłoszone konie.** Na ul. Krzywej w Zamarstynowie spłoszyły się wczoraj konie. Woźnica 76-letni Mykiet Husiak wpadł pod wóz i doznał złamania nogi, szczęki, żebra, wielką ranę na głowie i liczne kontuzje. Odwieziono go do szpitala. Siedzący na wozie Franciszek Domaradzki, próbował zatrzymać konie, został jednak przyciśnięty do parkanu i odniósł liczne rany.

— **Pod koła tramwaju** wpadła wczoraj na ul. Kazimierzowskiej 40-letnia kobieta Chana Jahrzeig i odniosła złamanie nogi i licznych kontuzji. Pogotowie odwiezło ją do domu.

— **Z kroniki kradzieży.** Do mieszkania Ewy Słowij, zamieszkałej na placu Gołuchowskim 1. 21, włamali się złodzieje i skradli z kaszki 284 rubli i 160 koron. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano Zymunta Wolskiego.

W piekarni Turczynowa skradziono 17 bochenków chleba. Sprawcę kradzieży, Józefa Tymkę, odstawiono do aresztów.

— **Podział terytorjum.** Austria i Niemcy jak się okazuje, zdażyły już dokonać nowego podziału Polski. Jak donosi „Dagens Nyheter“, Austria i Niemcy rozgraniczyły pomiędzy sobą zajęte terytorjum Polski. „Posiadłości niemieckie ciągną się do Częstochowy i opierają się na wschód o Piotrków i Tomaszów. Częstochowa przechodzi we władanie austriackie. Do Austrii należy też Będzin i Zagłębie Dąbrowskie.“

— **Fundusz pożyczkowy C. K. O.** Centralny Komitet Obywatelski w Królestwie, zabiegał u rządu o wyasygnowanie do rozporządzenia Komitetu 5 mil. rubli na udzielanie pożyczek bezpośrednio poszkodowanym wskutek działań wojennych w Królestwie Polskim. Rada ministrów dn. 7 (20) bm. uchwaliła wyznaczyć do rozporządzenia Komitetu Centralnego tylko 2 mil. rubli. Centralny Komitet Obywatelski nie czekając na wyasygnowanie ze strony rządu tych 5 mil. rubli, o które czynił starania, rozpoczął udzielanie pożyczek z funduszu ogólnych Komitetu i dotychczas wydatkował na pożyczki 909.905 rubli, a ponieważ przyznano mu 2 mil. rubli, pozostaje więc jeszcze do otrzymania 1.090.095 rubli.

— **Oddziały sanitarne C. K. O.** Do chwili obecnej zostało sformowanych i wysłanych na prowincję 15 oddziałów sanitarnych. Cztery oddziały działają w kieleckim, trzy w radomskim i osiem w gub. warszawskiej. Niezależnie od tych oddziałów na żądanie gubernatora kieleckiego wysłano dodatkowo lekarza dr. Wojciechowskiego i, z powodu szerzącej się ospy w pow. kozienickim (gub. radomska), wydelegowano felczerkę do szczepienia wśród ludności ospy ochronnej, oraz dziesięć felczerek do gub. radomskiej na żądanie gubernatora radomskiego.

— **Zagłębie Dąbrowskie.** „Birż. Wied.“ dowiadują się, że w Sosnowcu doręczono komisji Rockfellera memoriał o ciężkiej sytuacji „okręgu dąbrowskiego“. W memoriale wykazano drożyznę, brak materiałów pierwszej potrzeby i zły stan sanitarny. Autorowie memoriału zaznaczyli również, iż przemysł jest w stanie opłakanym. Liczba pozbawionych pracy dosięga 50.000. Dostarczanie materiałów niezbędnych uniemożliwiają zakazy władz austriackich i niemieckich, które zarekwirowały wszystko, co było do zabrania. Ludność cierpi głód. Mnożą się samobójstwa.

— **Przygotowania niemieckie.** Zbiegowie z miejscowości, zajętych przez Niemców, opowiadają o przygotowaniach, jakie czynią Niemcy w celu zapewnienia sobie pomyślnego odwrotu na całej linii. Urządzane są sztuczne przeszkody na szosach i drogach. Doświadczenie w Belgii nauczyło Niemców, jak straszną siłą jest woda. Dlatego w zajętej części Polski przystąpili, korzystając z pracy ludności miejscowej, do pośpiesznego budowania na rzekach i strumieniach tam i upustów, przy których pomocy mogliby w czasie właściwym sprowadzić zalewy całych połaci. Zarazem na niektórych dystansach, w miejscowościach niżej położonych, Niemcy przekopują kanały w pobliżu ufortyfikowanych punktów w wyrachowaniu, że gdy tamże przekopią, woda zrujnuje drogi na dużym obszarze. W niektórych miejscach Niemcy zdejmują druty ze swych zagrożeń i zabierają je w inne miejsca.

— **Długość frontów bojowych.** „Matin“ podaje interesujące szczegóły o rozciągłości frontów bojowych Anglii, Francji, Rosji, Serbii i Czarnogórza. Ogólna długość na wszystkich teatrach działań wojennych wynosi 2.668 kilometrów. Z liczby tej 870 kilometrów przypada na front francuski, 50 na angielski (egipski), 28 na belgijski, 1.370 na rosyjski i 350 na serbsko-czarnogórski. Nie jest wzięty pod uwagę front kaukaski.

— **Brat premiera węgierskiego,** Ludwik hr. Tisza, został ciężko ranny w ostatnich bojach karpaccich. Ludwik Tisza był porucznikiem hönwedów.

Ostatnie wiadomości.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie, dn. 16 (29).

„Na północ od Niemna nieprzyjacielskie oddziały przodowe, przeszedłszy Rosienie, zbliżyły się rannem dn. 15 (28) do linii rzeki Dubissy.“

„Na całym froncie naszego zetknięcia z nieprzyjacielem walka artyleryjska w ostatnich dniach znacznie się wzmogła i coraz częstsze się stały potyczki oddziałów rekonesansowych.“

„Na zachód od Niemna i na północ od Narwi Niemcy dn. 14 (27) w wielu miejscach prowadzili pojedyncze ataki, mające jednakże charakter decydujący.“

„Ruch zaczepny nieprzyjaciela w rejonie Kalwarji i na północ od Suwałk został przez nas wstrzymany bez szczególnych wysiłków.“

„Między Pisią i Skwą podczas zaatakowania sekcji Krusza-Serafin oddziały nieprzyjacielskie w błotach dostały się w obręb krzyżowego ognia naszych karabinów maszynowych i zostały odrzucone w nieładzie z wielkimi stratami.“

„W rejonie wsi Tartaki nieprzyjaciół bezskutecznie usiłował zdobyć nasze okopy w nagłym ataku.“

„Również były bez rezultatu usiłowania nieprzyjaciela posunięcia się naprzód na północy od Przasnysza i na wschodzie od Raciaża i Drohina.“

„Pod Starożrebaniami Niemcy, rozpoczynając ruch zaczepny, wdali się w uporczywą walkę ogniową.“

„W Karpatach około przełęczy użockiej przeciwnik w nocy na 15 (28) bezskutecznie atakował wyzniosłość na północ-wschód od Lubni.“

„W kierunku na Stryj nieprzyjaciół prowadził uporczywe ponowne ataki w rejonie Hołowiecka, lecz zapomocą uderzeń na bagnety za każdym razem skutecznie odrzucaliśmy go“.

Z życia króla Jerzego.

Walter Robert podaje w jednym z pism francuskich interesujące szczegóły z życia króla Jerzego.

Zwyczaj angielski nie pozwala królowi występować na polu bitwy. Jego miejsce podczas wojny — pośród rządzonej przez niego ludności, co go jednak nie uwalnia od ciężkich, odpowiedzialności pełnych trosk, i można powiedzieć, że poczynając od sierpnia ub. r., t. j. od chwili wybuchu wojny, nikt z obywateli wielkobrańskich nie prowadzi tak nerwowego życia i nie pracuje tak wiele dla swojego kraju, jak król Jerzy. Z końcem lipca 1914 rozpoczęła się już właściwie ta ciężka robota, wspólnie z angielskimi ministrami w nadziei uratowania jeszcze pokoju w Europie. Z rozpoczęciem działań wojennych, król Jerzy mógł spać zaledwie cztery godziny na dobę i personel jego sekretariatu w Buckingham okazał się za małym do takiej pracy. Trzeba go było powiększyć, a niektóre sale obrócić na biura.

Teraz, większa część dnia króla schodzi na raportach ministrów. Z początku wojny, król nigdy nie wiedział o jakiej porze dnia czy nocy będzie musiał konferować z nimi; obdarzony jednak dużymi organizatorskimi zdolnościami i teraz poświęca cztery godziny ministrom, resztę zaś czasu sekretarskiej roboty i w wyjątkowych tylko wypadkach przyjmuje w przerwach jakiegoś ministra.

W pewnej odległości od masywnego dębowego biurka króla, dany jego ojca, znajduje się stół sekretarza z pięciu wielkimi półkami, na których leżą pakiety z napisami: „listy króla“, „prośby“, „sprawy zagraniczne“, „sprawy wewnętrzne“, „wojna“.

Król miał zwyczaj odpoczywać po obiedzie, lub zajmować się swoimi osobistymi sprawami i poświęcać czas swojej rodzinie, ale z rozpoczęciem wojny, król odpoczywał bodaj że nie więcej niż parę dni podczas świąt Bożego Narodzenia. Teraz zaś, dzień mu upływa w następujący sposób: wstaje o g. 6 i pół rano i, po wypiciu filiżanki herbaty, przegląda korespondencję, jaka nadeszła w nocy; o g. 8 i pół spożywa śniadanie i przez dwie godziny przegląda ranną pocztę; następnie zjeżdżają się ministrowie i dyplomaci, oprócz tego zaś król czyta telegramy, poczem podaje mu drugie śniadanie, zazwyczaj w gabinecie, ograniczając się do paru sandwiczów. Później król rozmawia z lordem Kitchenerem, albo udaje się do admirałcji i odwiedza rannych w różnych szpitalach. Obiad podają w zamku o g. 8 wieczorem. Po obiedzie, do północy król czyta telegramy, jakie nadchodzą do ministerstwa wojny i marynarki.

1774 Blisko półtora wieku istnieje 1915 Najstarszy dziennik polski

„GAZETA WARSZAWSKA“

założona w 1774 roku.

301

GAZETA WARSZAWSKA jest wielkim organem codziennym, organem interesów polskich i pracy polskiej na wszystkich polach, który notuje i oświecla wszelkie ważniejsze objawy życia polskiego, w kraju i w pozostałych dzielnicach, a także informuje o donioslejszych zdarzeniach życia zagranicznego, dając ciągły obraz polityki międzynarodowej.

GAZETA WARSZAWSKA, utrzymując bliski kontakt z Kołem Polskiem w Piotrogradzie, bacznie śledząc wszelkie zmiany położenia naszego w państwie, rozwój ustawodawstwa państwowego, oraz położenie stosunków rosyjskich, od których położenie nasze zależy.

GAZETA WARSZAWSKA podkreśla wszelkie zdrowe objawy naszego życia wewnętrznego, wszelką pracę dodatnią, wszelkie poczynania obywatelskie, a jednocześnie wykazuje i oświecla z narodowego stanowiska objawy ujemne, czynniki rozkładu, które naród pragnący żyć i dbały o swą przyszłość ze swego łona usuwać musi.

„Przed stu laty“ GAZETA WARSZAWSKA zaprowadziła dział wspomnień zprzede stulecia, istniejący w niektórych dziennikach zachodnio-europejskich. W tym dziale dwa razy na tydzień podawane są wyjątki z numeru GAZETY WARSZAWSKIEJ, który się ukazał sto lat temu (GAZETA WARSZAWSKA w owych latach ukazywała się dwa razy na tydzień). Wspomnienia te dotyczą obecnie bardzo doniosłego w dziejach Europy okresu napoleońskiego, u nas zaś są wspomnieniami czasów Księstwa Warszawskiego.

Badanie rozwoju pracy w całym kraju, zespolenie polskiej Warszawy z prowincją, stawia sobie GAZETA WARSZAWSKA jako jedno z najpierwszych swoich zadań, uważając je za główny warunek zdrowego rozwoju naszego życia i myśli narodowej, naszej wewnętrznej spójności i mocy.

Stalymi członkami redakcji lub współpracownikami GAZETY WARSZAWSKIEJ są pp.: Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Jerzy Gościński, Władysław Grabski, prof. Stanisław Grabski, Władysław Jabłonowski, Marjan Kiniorski, Ludomir Komierowski, Stanisław Kozicki, Marjan Lutosławski, Zygmunt Morawski, Mieczysław Niklewicz, Franciszek Nowodworski, Stanisław Piękowski, Janina Popławska, ks. Seweryn Popławski, Henryk Radziszewski, Władysław St. Reymont, dr. Leon Rutkowski, Antoni Sadzewicz, Jan Stecki, prof. Adam Szulgowski, Felicjan Szopski, Zygmunt Wasilewski, Bohdan Wasiutyński, Henryk Wierciński, Jan Zaluska, Wincenty Zwoliński i inni.

Redakcja i Administracja Zgoda 5 w Warszawie.

ADRES DLA LISTÓW:

Gazeta Warszawska. skrzynka poczt. Nr. 257, w Warszawie. Cena „Gazety Warszawskiej“ w Warszawie: rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4 kop. 50, kwartalnie rb. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75; z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3; za granicą: rocznie rb. 18, półrocznie rb. 9, kwartalnie rb. 4 k. 50. Adres: 20 kop. — Za odosłaniem do domu 10 k. — Cena numeru pojedynczego 3 kop. Numerów pojedynczych sprzedawane są we wszystkich agencjach, kant. rach. pism, kioskach i na kolejach.

Najpoczytniejszy organ na prowincji.